Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem

ROK X. MARZEC 1936 NUMER III.

# PRZEGLĄD SPOŁECZNY

## MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE CENTRALNY KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE.
Redaguje Komitet. × Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn.
Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Brajerowska Boczna l. 4. Telefon Nr. 236-06.

## TREŚĆ NUMERU:



LWÓW • MARZEC • 1936

ROK X. MARZEC 1936 NUMER III.

# PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE CENTRALNY KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE.
Redaguje Komitet. ● Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn.
Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Brajerowska Boczna l. 4. Telefon Nr. 236-06.

A. PEREC i CH. INDELMAN.

## Reforma szkoły powszechnej w Polsce.*)

### I. DAWNIEJ A DZIŚ.

Nowy ustrój szkolny, zrodzony na rozstaju dróg życia współczesnego Polski, nie jest produktem czysto myślowym pokolenia, lecz przedewszystkiem piekącą potrzebą chwili, koniecznością, wypływającą z najtajniejszych i najgłębszych dążeń odradzającego się społeczeństwa.

Nowy program szkolny, który może napozór budzić pewne wątpliwości co do możności praktycznego zastosowania wszystkich zawartych w nim zasad i dezyderatów, nie jest teoretyzującym prekursorem szkoły, eksperymentem na ryzyko, lecz raczej wynikiem wieloletniego doświadczenia, następstwem działań i wysiłków dziesięcioleci.

Duch realizmu, owiewający nowy program, oraz zarysowująca się w nim dążność do wydobycia wartości życiowo-praktycznych, są linją demarkacyjną, odgraniczającą szkołę dzisiejszą od dawniejszej. Wbrew hasłom użyciowienia szkoły, nurtującym ludzkość od wielu już pokoleń, doniedawna praktyka szkolna pozostawała w tyle za dosięgami teorji pedagogiki. Szkoła nie była istotną służebnicą życia (ancilla vitae), jaką być winna, lecz wlokła się ospale po bezdrożach *ambicyj stanowych*. Słusznem będzie określenie: szkoła była *dekoracją*

*) Artykuł dyskusyjny.

życia, w niej krystalizowały się dążności indywiduów do wybicia się i wdarcia między *arystokrację* ducha i finansów.

Na tem tle zrozumiałym jest mglisty charakter owej szkoły, nie dającej się ująć w karby dyscypliny społecznej, a będącej na usługach *uprzywilejowanej* garstki.

O ile szkole dawniejszej możemy przebaczyć jej wielki grzech, polegający na rozbieżności z życiem, z szarą codziennością, biorąc pod uwagę *statyczne* tło jej dziejów oraz tryb *tradycjonalistyczny,* — o tyle musielibyśmy napiętnować szkołę nową, gdyby nie wykazywała dążności do przewekslowania toru, do gruntownej przebudowy, gdyby trwała wciąż w martwocie szablonu i skostniałym tradycjonaliźmie, a nie rzuciła się w wir *dynamizującej* ideologji życia, gdyby nie stała się udziałem *szerokich* rzesz społeczeństwa, ich drogowskazem i oparciem wśród rozhukanych fal nowoczesności, tak brzemiennej w przeciwności i przemiany strukturalno-społeczne.

Uspołecznienie i upraktycznienie szkoły nie jest zresztą faktem odosobnionym; za zewem czasu poszły i inne dziedziny kultury i pracy ludzkiej: teatr, literatura, rzeźba, malarstwo i t. p. Znikła z horyzontu doniedawna tak rozpowszechniona „sztuka dla sztuki“, będąca tworem *jednostki.*

Wszystko wprzęgło się w rydwan użyteczności; niema nic, coby służyło celom zamkniętym w sobie.

Neutralność szkoły to jej *impotencja,* przekreślenie własnej istoty, to bojaźń przed rzeczywistością, ucieczka od życia.

Pierwszy wyłom w murze tej neutralności szkoły dokonał się siłą wzmożonego rozwoju przemysłu i techniki.

Unaocznieniem tego wyłomu było wprowadzenie przymusu szkolnego, który według mylnego zdania niektórych pseudonaukowców, jest zdobyczą liberalizmu i demokratyzmu wieku XIX, a faktycznie miał na celu przygotowanie kadr wykwalifikowanych rzemieślników - budowniczych nowej kultury techniczno-przemysłowej.

Dalszym wyłomem — i to może decydującym o losach szkolnictwa — jest *ostatnia reforma szkolna,* przyjmująca za podstawę nauczania i wychowania szkołę powszechną, szkołę dla wszystkich, a konstytucją swą zakotwiczona na dnie życia.

## II. NOWE CELE.

Nowy program szkolny opiera się na trzech głównych zasadach: *antierudycji, regjonaliźmie i korelacji.*

1. Nie zasób przyswojonej wiedzy jest właściwym celem nauczania, lecz rozwój sił psychicznych, fizycznych i moralnych dziecka, wyzwolenie jego energji twórczej poprzez ćwicze-

nia i przerabianie odpowiednich partyj materjału naukowego. Praca szkolna wyzbyła się nareszcie lapidarności, wynikłej z przeciążania mózgów dziecięcych materjałem naukowym niedość uproszczonym i niedostosowanym do ich pojemności umysłowej. Suma wiadomości, zakreślona przez nowy program, została zredukowana do minimum potrzeb życiowych, minimum umożliwiającego osiągnięcie maksymalnych wyników, jeśli idzie o stronę formalną, a zwłaszcza o przygotowanie do życia i współdziałania w pracach społeczeństwa dojrzałego. Nie jest to bynajmniej negacja wiedzy jako takiej lub też umniejszenie jej walorów twórczych, przeciwnie: tak pojmowana wiedza „życiowo“ interpretowana — dopiero staje się źródłem szczęścia dla narodu, otwiera przed nim drogę ku szczytom prawdziwego Olimpu — potęgi, świadomości sił własnych i samostanowienia o losie swoim.

Erudycji przeciwstawiamy wyraźną tendencję wychowawczą; praca szkolna *nie* zatacza szerokiego kręgu naukowego, lecz dąży do wnikania wgłąb zagadnień poruszanych i zapuszczenia silnych korzeni w duszę dziecięcą. *Osobowość* dziecka musi być tak urabiana, by móc wydobyć z niej walory, dane jej przez naturę, a mogące w razie pełnego rozwoju przyczynić się do rozrostu sił twórczych społeczeństwa.

Całkowita zmiana celu szkoły powoduje odpowiednią zmianę metodologji pracy szkolnej. Został niemal zupełnie przekreślony t. zw. formalizm metodyczny, krępująca struktura lekcyjna według recepty pedagogów niemieckich. Nowy program szkolny to piękne *epitaphium* stopni Herbarta i Zillera, pokutujących jeszcze w różnych przekształceniach i odmianach w szkolnictwie wszechświatowem.

Charakter *wychowawczy* szkoły ludowej krystalizuje się coraz bardziej, wyciskając swe wyraźne piętno na wszelkich poczynaniach nauczyciela, a zwłaszcza na metodach jego pracy. Prysły złudzenia nauczycieli moralizatorów, którzy chcieli pięknie brzmiącem słowem wygłaszanem z wysokości katedry, przenicować dusze dziecięce, narosłe twardą skorupą swoiście zrozumianego wychowania domowego. Owo moralizatorstwo było powodem tragicznego rozdarcia szkoły „ustępującej“, rozdarcia powstałego naskutek braku wspólnej mowy, bezpośredniej drogi porozumiewawczej między nauczycielem a uczniem; nauczyciel bowiem nasiąkły kulturą inteligencko - szlachecką, a szukając możności wyżycia się w walorach romantyczno-literackich, nauczyciel pyszniący się posiadaną nad stan wiedzą, dumny ze swego autokratyzmu na terenie szkoły, nie mógł stanąć zgodnie na jednej platformie z uczniem, pocho-

dzącym przeważnie ze sfer proletarjackich lub spauperyzowanego mieszczaństwa nacechowanych konkretyzmem myślenia, bojowością życiową i wiarą w rozum, posuniętą do apoteozy.

Wolno zaryzykować hipotezę, że ów indyferentyzm inteligencki wspomnianego typu nauczycieli i dysonans społeczno - kulturalny między wychowawcą a uczniem doprowadziły do załamania się nietylko szkoły, lecz także — całego gmachu kultury współczesnej i tak już podważonego katastrofami natury gospodarczej.

Nowy program eliminuje momenty werbalistyczno-moralizatorskie, wprowadza natomiast, jako czynniki wychowawcze przykład osobisty, atmosferę pracy realnej, zdyscyplinowaną wolę, zorganizowaną solidarność oraz społeczną celowość czynu.

Nowy ustrój szkolny przeistacza szkołę w państwo minjaturowe, którego zadaniem jest kształcenie obywateli o czynnej postawie twórczej, zdolnych do świadczeń na rzecz Społeczeństwa i Państwa.

W świetle tego założenia znaczenie samorządu uczniowskiego urosło do rozmiarów *busoli wychowawczej*.

Należy jednak podkreślić: samorząd uczniowski nie powinien być odrębną, *samoistną* instytucją na terenie szkoły, jak doniedawna mniemano, nie może też być efektownym pokazem zdobyczy w dziedzinie psychologji, eksperymentem pedagogicznym oddania cugli szkoły w ręce gromady dziecięcej, lecz — *systemem* pracy, przenikającym wszystkie zakamarki szkoły nowoczesnej, metodą uaktywnienia życia szkolnego, uznającą prawo dziecka do inicjatywy oraz kształtowania własnej jaźni po linji interesów swoich i zbiorowości.

Wychowanie fizyczne przestało służyć wyłącznie celom zdrowotnym i higjenicznym, a nabiera coraz bardziej cech *przysposobienia* społecznego, zmierzającego do przekształcenia psychiki młodzieży w kierunku uzdrowienia moralnego i zahartowania ducha.

Spiżowość w postanowieniach, gotowość do poświęceń, poczucie własnej godności, świadomość wagi współżycia w gromadzie, pogoda ducha — oto zwięzły rysopis duszy młodzieńca w świetle nowego programu szkolnego.

2. Hasło: „Wróćmy do regjonu!“ zostało podchwycone przez nowy program i umiejętnie podniesione do godności wzniosłej zasady dydaktycznej i społeczno-wychowawczej. W myśl tej zasady wszelka nauka bierze swój początek w najbliższem otoczeniu dziecka, opierając się na wrażeniach bezpośrednio z życia zaczerpniętych.

W ten sposób dziecko szybko i gruntownie przetrawia przyswojoną naukę, stanowiącą odtąd integralną część jego jaźni.

Regjonalizm wyklucza natomiast naukę opartą na urojeniach i efektach egzotyki, jak również naukę odbywającą się w warunkach sztucznych „cieplarnianych“.

Nowy program wyłuszcza z zasady regjonalistycznej momenty społeczno-kulturalne, które w obecnych warunkach bytowania stają się bodaj decydujące, usuwając w cień moment dydaktyczny.

Nie rozwijamy żyłki *koczowniczej,* nie pozwalamy dziecku wzbić się w przestworza, gdyż przez to może się odwrócić jego uwaga od najbliższego terenu pracy i działania; nie rozniecamy tlejących w niem iskier wizjonerstwa i wiecznej tęsknoty za dalą — na „emigracji“ człowiek deprawuje się kulturalnie, nie jest zdolny do twórczego skupienia się — dajemy jednostce możność powolnego i systematycznego wyrastania z rodzinnej gleby i przekształcenia własnej osobowości ku odrodzeniu własnemu i społeczeństwa.

W okresie szalejącego nacjonalizmu zasada regjonalistyczna nabiera tem większej wagi, że skierowuje instynkty samozachowawcze i ekspansywne w łożysko lokalnego aktywizmu i intensywnej pracy terenowej. Tak sublimowana zabiegliwość i agresywność młodzieży staje się czynnikiem społeczno-twórczym.

3. Nowy program szkolny wychodzi z założenia, że niema faktycznego podziału nauki na przedmioty i gałęzie; wszystkie dziedziny wiedzy zazębiają się silnie o siebie, tworząc nierozerwalną całość. A zatem słusznie został odrzucony system „szufladkowy“, tak długo praktykowany w szkolnictwie. Podział na przedmioty jest mechaniczny i został wprowadzony jedynie dla ułatwienia orjentacji w obfitym materjale naukowym. Dziecko powinno odbierać wrażenie, że książka i lekcja szkolna nie są czemś martwem, różniącem się barwą i wonią od płynnego, wiecznie zmiennego życia, lecz przeciwnie: jego wiernem odtworzeniem z zachowaniem najsubtelniejszych niuansów i odcieni.

Zasada korelacji zapobiega sztucznemu rozkawałkowaniu nauki.

## III. OGNIOWA PRÓBA.

Nowy program dla szkół powszechnych, opracowany w szczegółach, został podany nauczycielstwu do realizowania. Nie ulega kwestji, że tu i ówdzie poczynione będą zmiany

większe lub mniejsze. Zmiany te nie mogą jednak sięgać wgłąb istoty stałej programu. Oblicze nowej szkoły zostało już ustalone i sprecyzowane, a jego dalsze kształtowanie nie będzie niczem innem, jak pogłębieniem treści wychowawczej i uwydatnieniem walorów uspołeczniających.

Nie lekceważmy szarej codziennej pracy wychowawczej. Nowy program wymaga *sprawnych* rąk realizatorów — nauczycieli i wychowawców.

Czy nauczyciel szkoły powszechnej jest przygotowany do pełnienia obowiązków zakreślonych nowym programem? Odpowiadamy: Naogół — tak! Wykonanie jednak programu nie zależy wyłącznie od nauczyciela, od jego wytężonej i sumiennej pracy, lecz także od tych, którzy nim kierują i nadawają ton jego działaniom.

Przeciążanie nauczyciela pracą nie przyczyni się bynajmniej do zwiększenia jego produktywności i meljoracji pracy.

W świetle nowego programu zadanie nauczyciela ludowego urasta do wzniosłej misji apostoła wyzwalającego siły duchowe podrastającego pokolenia, umiejącego z pracy swej codziennej wykrzesać iskry nieśmiertelności.

Na nauczycielu współczesnym ciąży odpowiedzialność, nieznana dotychczas w historji szkolnictwa polskiego. Jego odciążenie przez stwarzanie dlań odpowiednich warunków pracy jest gwarancją lepszych wyników, a zatem — osiągnięcia celu.

Nietylko nauczyciel zdaje teraz egzamin ze swojej przydatności do pracy wychowawczej i zaradności zawodowej, lecz całe społeczeństwo, które winno z nim stale i konsekwentnie współdziałać przechodzi *ogniową próbę* dojrzałości pedagogicznej.

DR. S. STENDIG, (Kraków).

# O centralizację żydowskiego szkolnictwa rolniczego.*)

Poszukiwania terenu dla założenia nowej famy przez Komitet Centralny Ezry chalucowej w Krakowie, dyskusja nad organizacją pracy w takiej farmie, rozmyślania nad funduszami zakładowemi, nad celowością i programem nauki w opierających się o takie farmy szkołach lub kursach na-

*) Artykuł dyskusyjny.

prowadziły mnie na myśl *centralizacji żydowskiego szkolnictwa rolniczego w Polsce.* Musi powstać jakaś centralna instytucja samodzielna lub przy Żydowskiem Towarzystwie Rolniczem, którąby czuwała nad siecią dotychczasowych szkół i farm, istniejących i zakładanych w Polsce. Pomijam fakt, że społeczeństwo wogóle nie wie gdzie są żydowskie szkoły i farmy rolnicze, ale co farma lub szkoła to inny program! A przecież gdyby istniała centralna instytucja, osobna lub jako odrębny resort przy instytucji innej, najlepiej szkolnej (np. Związek Zrzeszeń Szkół żydowskich w Łodzi) wówczas nie mnożonoby ani szkół, kursów lub farm drobnych, kilkumorgowych, niewystarczalnych, deficytowych, ale łączonoby samowystarczalność z dobrze przemyślanym programem praktycznym i teoretycznym.

Istnieje od niedawna farma rolnicza w Czyżykowie (w dniu 13. 10. 1935 odbyło się I. Walne Zebranie Komitetu Organizacyjnego), istnieje Podkarpacka Farma Rolnicza w Krajowicach, która zamierza przekształcić się w regularną szkołę rolniczą, istnieją Kursa Rolnicze w Helenówku koło Łodzi, istnieje szkoła rolnicza w Jerozolimce koło Wilna, farma w Leopoldynowie, w Słobódce i inne, ale jak wynika ze studjów programów tych szkół i farm, są one wszystkie rozbieżne, mało pogłębione, nieujednolicone, o sprzecznych programach wychowawczych, o różnorakich przedmiotach, przyczem niektóre z nich opierają się o program polityczny partji, która szkołę lub kursy dane założyła. Np. Kurs Ogrodniczo - Rolniczy Betaru w Niebylcu koło Rzeszowa. Jakże może z takich farm i szkół lub kursów wyjść ten prawdziwy rolnik, który w Palestynie osiędzie na roli jako żydowski chłop? Lepiejby już było, by szkoły miały szeroki program wychowawczy narodowy, ponadpartyjny, dobry program nauczania i pracy, dostosowanej do gospodarki rolniczej w Palestynie, a zaprawa fizyczna do pracy następowałaby na farmach, podlegających partjom politycznym. W ten sposób nadbudowanoby partyjny charakter na wyszkolonym absolwencie szkoły rolniczej ogólnej, który jako starszy już mógłby krytycznie się ustosunkować do programu politycznego. Byłoby to tak, jak jest w szkolnictwie żydowskiem, które jest ponadpartyjne, a tylko narodowe w szerokiem słowa znaczeniu, gdzie polityka partyjna jest wyeliminowana zupełnie z programu wychowawczego. Taką akcję może jednak tylko przeprowadzić centralna jakaś instytucja, wyłoniona np. na zjeździe wszystkich żydowskich szkół i farm w Polsce, instytucja jak Wuzet we Lwowie, żydowskie Towarzyst-

wo Rolnicze, Związek Zrzeszeń w Łodzi lub Tarbut w Warszawie. Może to oczywiście być instytucja samodzielna, ale centralna, którejby wszystkie szkoły i farmy podlegały, któraby regulowała program nauczania i wychowawczy, delegowała instruktorów lub wizytatorów, zatwierdzała budżety, robiła propagandę prasową, była łącznikiem z Palestyną i któraby regulowała element emigracyjny do Palestyny. Jakkolwiek przewarstwowienie rolnicze jest obecnie nakazem chwili z uwagi na brak żydowskiego rolnika w Palestynie i urbanizację Palestyny, uważam niemniej, że rozbicie tej akcji, może przynieść wiele szkody samemu dziełu przewarstwowienia. Robi się bowiem pracę połowiczną, mało kontrolowaną, nieprzemyślaną gruntownie, zakłada się farmy na gruntach nieodpowiednich, robi się niepotrzebne, niefachowe inwestycje i często zaprzepaszcza się wszystko, gdy się załamie obsada lub warunki się zmienią. Gdy zważymy, że taka robota jest nieodpowiedzialna, że działa niewychowawczo, oco wszak przedewszystkiem idzie, zrozumiemy, że nadszedł czas na centralizację ruchu rolniczego polskiego żydostwa. Centralna instytucja taka załatwiałaby bowiem sprawy nietylko natury programowej i wychowawczej, ale i organizacyjnej np. na odcinku praktyk letnich na roli, nadto stałaby w kontakcie z władzami szkolnemi i uzyskiwałaby na szkolnictwo to fundusze z dodatku do podatku przemysłowego, przeznaczonego na szkolnictwo zawodowe. Nie znaczy to, że inicjatywa kreowania takich placówek rolniczych leżałaby wyłącznie w kompetencji centralnej instytucji, ale ona unifikowałaby zamierzenia, służyłaby pomocą organizacyjną, fachową radą i stałą opieką, jak to czyni Wuzet, Tarbut i czyni Związek Zrzeszeń w Łodzi, które harmonizują poczynania miejscowych czynników społecznych, starających się o zakładanie i utrzymanie takich szkół. Proponuję zatem konkretnie zjazd delegatów istniejących w dniu dzisiejszym szkół, kursów i farm, delegatów Towarzystw Rolniczych, delegatów centralnych instytucyj szkół żydowskich ogólnych, delegatów biur palestyńskich i tp. celem omówienia zasadniczych problemów żydowskiego szkolnictwa rolniczego w Polsce i stworzenia centralnej instytucji dla niego.

---

*Każde dziecko powinno mieć zabezpieczony normalny rozwój fizyczny i duchowy!*

*(Genewska Deklaracja Praw Dziecka pt. 1.)*

Mgr. BELA ROTENSTREICHÓWNA.

# Pojęcie muzykalności i metody badania muzycznego uzdolnienia.

Niejednokrotnie usiłowano znaleść definicję i kryterjum muzykalności; często bowiem stawiamy sobie pytanie, czy ten lub ów, to lub owo dziecko jest muzykalne i w jakim stopniu. Wszystkie próby ujęcia tego pojęcia w pewne ramy nie osiągnęły jednak pełnego rezultatu. Definicje podają coś prawdziwego i właściwego, ale dotąd nie skonstruowano takiej definicji, którąby mieściła w sobie pełne pojęcie tego słowa „muzykalność“. Wymienię z kolei kilka definicyj: Teodor Billroth, w rozprawie „Wer ist musikalisch (Zeitschr. f. ang. Psych. Berlin 1896) powiada: „pierwszym warunkiem muzycznego zrozumienia i muzycznego wykształcenia jest zdolność oddania krótkiej rytmicznej i wyraźnie rozwiniętej melodji, zdolność rozpoznawania jej i odtworzenia jej albo śpiewaniem albo gwizdaniem przy równoczesnem wyczuciu budowy harmonicznej. Max Mayer podaje następującą definicję: niemuzykalnym nazywamy takiego osobnika, który tylko wyjątkowo potrafi podać każdy z osobna słyszany ton“. Powyższa definicja nie jest dobra, jest raczej negatywna, nie podaje bowiem cech, które uprawniają do nazwy człowieka muzykalnego.

Definicja Wundta, że muzykalnie uzdolnionymi są tacy ludzie, którzy potrafią pewne interwały, a mianowice oktawę, kwintę i tercję, przynajmniej na przeciąg eksperymentu zatrzymać w pamięci — nie jest wystarczająca.

Daleko lepszą jest definicja Crzellitzera, że ludzie, którzy potrafią niezbyt skomplikowane następstwo tonów albo głosem albo na jakimś instrumencie powtórzyć, zachować dłuższy czas w pamięci, którzy śpiewają z nut z odchyleniami w obrębie 1/2 tonów — że ci ludzie są bardzo muzykalni. Nieco muzykalni są ci, którzy łatwe melodje potrafią przynajmniej poznać. A kto i tego nie potrafi, jest zupełnie niemuzykalny.

Binet zalicza dzieci z normalnym głosem i normalnym słuchem do muzykalnie uzdolnionych, nie podaje jednakowoż ścisłego kryterjum pojęcia „normalny“.

Stumpf dał zamiast definicji, test do badania muzycznych zdolności, który składa się z następujących punktów: 1) powtórzenie tonu, podanego na fortepianie; 2) określenie wyso-

kości kilku następujących po sobie tonów; 3) przy brzmieniu kilku tonów równocześnie, zorjentowanie się, ile tych tonów w rzeczywistości uderzono, w końcu 4) podanie, który z następujących po krótkiej po sobie przerwie, akordów, był przyjemniejszy.

Powyżej podane definicje są różne z tego powodu, bo przeważnie podają tylko część pełnego uzdolnienia muzycznego. Przeważnie ograniczają się tylko do podchwycenia i zapamiętania melodji. Dalsze składniki muzycznego uzdolnienia, a mianowicie rytm i melodja są nietylko składnikami, ale też same dla siebie odrębnemi postaciami. Rytm i melodja odbywają się w pewnym czasie. Zauważyć należy, że przy przetransponowaniu jakieś melodji, interwały oraz ich następstwo pozostają niezmienione. Jednakowoż charakter samej melodji ulega zmianie. W szkole bywa odtwarzanie melodji oraz zachowanie jej w pamięci uważane za środek rozpoznawczy uzdolnienia lub braku uzdolnienia muzycznego. Binet stwierdził wśród dzieci 90% uzdolnionych, a tylko 10% nieuzdolnionych. Schussler znalazł wśród 1000 dzieci 50% muzykalnych — mających notę bardzo dobrą lub dobrą, 40% średnio muzykalnych z notą dostateczną i wkońcu 10% nieuzdolnionych z notą niedostateczną. Z kolei omówię metody badania muzycznego uzdolnienia i szczególnie uwzględnię środowisko szkolne oraz środowisko domowe, jako czynniki, wywierające wybitny wpływ na rozwój dziecka. Badając absolutny słuch, można określać wrażliwość w różnicach mniej lub więcej dokładnych. Zależy to od tego, jak dokładnie poddaje się badaniom poszczególnych badanych. Chodzi oto, czy ustala się, że wyniki danej, czy danych jednostek są lepsze lub gorsze od wyników innych jednostek, albo tych samych jednostek w innych okresach czasu, albo też od wyników osiągniętych w innych warunkach. Jeżeli różnice są wogóle wielkie, wystarczy kilka badań do poznania, gdy zaś mniejsze, to trzeba większej ilości i ściślejszych metod.

Gdy się chce badać uzdolnienie całej grupy, to nie zachodzi potrzeba dokładniejszego badania jednostki. Jednostki mogą być przypadkowo jedne dobrze, inne źle dysponowane, ale to się wyrównuje. Oczywiście wartościuje się wtedy ogólny, przeciętny stan, a nie wyniki jednostki.

Metody można podzielić na cztery główne, według czterech różnych punktów widzenia. *Pierwsza zwraca* uwagę na to, czy badany sam podaje ton albo śpiewaniem albo zagraniem na jakimś instrumencie, czy też tylko biernie się przysłuchuje. Według *drugiej metody* podaje się jakiś ton i pyta

się badanego, czy to jest np. ton „c“, „fis“ i t. d. względnie każe się ten ton wyszukać albo na fortepianie albo na skrzypcach. *Trzecia metoda* odnosi się do wrażliwości w różnicach powtórzonych tonów, musi ustalić, jak wiernem i dokładnem jest wspomnieniem poprzednio podanego tonu i jak wielkim jest obszar tego tonu.

*Czwarta metoda* ustala również granice tonu. Jest metodą passywną, badanemu bowiem podaje szereg tonów, z których on ma wybrać żądany przez badającego oraz ustalić jego granice i wysokość.

Pewność i dokładność ustalania nie jest równa we wszystkich oktawach. Mniejsze są w oktawach górnych. Również nie wszystkie tony tej samej oktawy są jednakowo łatwe do oznaczenia. Tony „a“ i „c“ określa się łatwiej, a dopiero potem albo drogą pośrednią przez „a“ i „c“, albo po dłuższem wahaniu i zastanawianiu się można rozpoznać i reprodukować inne tony. Wielkie znaczenie ma także rodzaj instrumentu. Łatwiej poznać tony fortepianowe, trudniej tony instrumentów dętych i piszczałek. Musi się te tony albo myślą przenieść na fortepian albo wewnętrznie je sobie śpiewać. Jest nawet koniecznem, by tony śpiewać albo cicho albo przynajmniej wewnętrznie. Rozpoznanie opiera się nietylko na pamięci akustycznej lecz też kin — estetycznej. Podobnie dzieje się też przy reprodukcji oznaczonego tonu.

Trzeba odróżnić ludzi muzykalnych od półmuzykalnych. Niemuzykalni nie potrafią wogóle oznaczać tonów. Zachodzi pytanie, czy muzykalni lepiej rozpoznają tony od półmuzykalnych. Według statystyki Abrahama tylko muzykalni mają silne poczucie tonów. Ale nie wszyscy muzykalni mają także to poczucie. Istnieje silna korelacja między absolutnym słuchem i absolutnem poczuciem tonów a innemi zdolnościami muzycznemi. Między ludźmi muzykalnymi są też wielkie różnice, które się objawiają w jednych jako zdolności odtwarzania, u drugich komponowania. Dla muzyki ma też wybitne znaczenie rozpoznawanie barwy dźwięku, która zawiera w sobie wszystko, co różni instrumenty między sobą, a więc tony górne, charakterystyczną siłę, szmery i t. d. Badanie zdolności rozpoznawania barwy dźwięku polega na tem, że gra się na różnych instrumentach jakikolwiek ton, albo szereg tonów, a badany ma orzec, na jakim instrumencie te tony były grane.

Wymaga się od muzyka, by umiał rozpoznać różne interwały, przynajmniej w obrębie środkowych oktaw, by rozpoznawał akordy, wielodźwięki, by umiał dobrze poprowadzić słyszaną melodję, nietylko według wzniesień i opadań, ale ściśle

według odległości między poszczególnymi tonami. Do rozumienia melodji należy też harmonizacja i rytm. Kto bowiem rozumie melodję, rozumieć też powinien budowę harmoniczną. Dzieci często śpiewają melodję poprawnie, a jednak nie razi ich, gdy podkład harmoniczny jest fałszywy. Należy więc przyjąć, że istnieje okres w rozwoju, w którym melodja bywa wprawdzie rozpoznawana i odtwarzana prawdziwie, ale w którym brak jeszcze zupełnie zrozumienia harmonicznego. W końcu muszę jeszcze wspomnieć o tem, że dzieci nie rozróżniają wielodźwięku od brzmienia jednego tonu. Więcej tonów, uderzonych równocześnie, daje nieraz wrażenie jednego tonu. Osobnik muzykalny posiada zdolność abstrahowania, wyróżnienia i oznaczenia wysokości poszczególnych tonów, wchodzących w skład jakiegoś wielodźwięku. Jest dla niego łatwem, wydobyć i podać melodję oraz głosy towarzyszące z jakiegokolwiek interwału lub akordu. Natomiast osobnik niemuzykalny oraz dziecko przy uderzeniu akordu słyszy tylko brzmienie jednego tonu.

Muzykalność musi być traktowana jako żywy kompleks, z uwzględnieniem każdego poszczególnego jej składnika. Obserwacja rozwoju muzykalności jest bardzo ważna, na podstawie dotychczasowych badań bowiem wiadomo, że poszczególne niejako działy naszego wykształcenia muzycznego nie rozwijają się równocześnie, lecz w pewnej kolejności. W tej właśnie kolejności należałoby je badać i obserwować.

ELLA STOFFOWA.

# Praca Poradni dla Młodzieży we Lwowie w r. 1935.

Skuteczna praca wychowawcza opiera się na ciągłej obserwacji i ocenie i w ten sposób prowadzi do rozwijania i powiększenia uzdolnień dziecka.

To też gdy w roku sprawozdawczym coraz więcej i coraz częściej zgłaszali się rodzice a nawet dzieci same w kwestjach wychowawczych, wykorzystałam to budzące się u rodziców dzieci niezamożnych zrozumienie, by pomóc choćby tej małej liczbie zgłaszających się u nas z trudnościami w nauce i wychowaniu.

Liczba zgłoszonych wypadków wynosiła w styczniu 1935 23, następnie rosła z miesiąca na miesiąc, a w grudniu osią-

gnęła cyfrę 168. Nie wszyscy zgłaszający się szukali porad wychowawczych, bo na 705 porad udzielonych w roku sprawozdawczym udzielono porad wychowawczych 244, porad w obraniu zawodu 14, pośredniczono w wyszukaniu pracy 178 razy, interwenjowano w innych instytucjach dla 13 osób, skierowano 12 dzieci do instytucji pomocy specjalnej, 54 dzieciom wypożyczono książki szkolne, przybory i pomoc do robót ręcznych dano 28 dzieciom, pomocy pieniężnej udzielono 27 osobom a porad rozmaitych innych udzielono 113.

W jakich przypadkach wychowawczych szukano porady? Jakie trudności miały dzieci? Jakimi sposobami staraliśmy się im radzić i pomagać? Zgłaszały się matki z dziećmi, które nie chciały wogóle książek czytać i takie, które skarżyły się, że dziecko ucieka od nauki by czytać książki o treści przyrodniczej lub historycznej, inne twierdziły, że dziecko niechce jeść przed pójściem do szkoły, znów inne, że dziecko jada tylko w szkole lub w kinie, jedno za wiele się uczy, drugie za dużo się bawi. Jakieś dziecko spędza cały dzień na wycinaniu „Laubsegą“, inne w dniu pogrzebu babki poszło do kina, znów inne niema „respektu“ dla starszych. Zdarzało się, że chłopak, dotąd doskonały uczeń nagle zaczął zaniedbywać się w nauce i zachowaniu w domu, że dobrze ułożona dziewczynka ukradła ciotce dziesięć złotych z torebki, zdarzało się jednak także, że nagle zły a nawet aspołeczny terminator zmienił się w porządnego ucznia, że od lat trwający konflikt między młodocianem rodzeństwem został nagle zlikwidowany i t. d.

Same katastrofy i przykrości, które często zostawiały ślady i urazy na całe życie. Jakże jednak miłym był dla mnie fakt, że nareszcie zaczynają się rodzice nad temi katastrofami zastanawiać i że chcą się w sprawach wychowania dzieci a raczej w sprawie zachowania się wobec nich, drugich radzić. Nie byli to rodzice, którzy uczęszczają na odczyty na temat psychologji dziecka, albo czytają Adlera lub Stöckla.

Zgłaszały się dzieci, które miały trudności w szkole z różnych powodów. Najczęściej były to braki rozwoju poszczególnych zmysłów a co w ślad zatem idzie trudności w poszczególnych przedmiotach. U wielu dzieci był powodem trudności analfabetyzm rodziców; mieli trudności w pisaniu, a nikt w domu nie mógł im pomóc. Innym brak było podręczników lub możności uczenia się w środowisku i warunkach, w jakich przebywały. Te dzieci, którym po poprzedniem zbadaniu środowiska i ocenie warunków społecznych pożyczono książki, musiały same oto prosić, same podpisać rewersy, książki opra-

wić należycie i zgłaszać się raz w tygodniu do przeglądu czy utrzymują je w porządku. Równocześnie kontrolujemy postępy w nauce a tym, które trudniej się uczą pomaga się doraźnie lub stale. Dla zbadania uzdolnień dzieci i dokładniejszej obserwacji, prowadzono wspólne testowanie, z którego wynikły oceny uzdolnień tych dzieci, dając nam kierunek do dalszej pracy wychowawczej. Na podstawie tych ocen, dano rodzicom wskazówki wychowawcze, by w ten a nie inny sposób różne zmiany charakterów swych dzieci traktowali. Dla jednej z matek było bardzo dziwnem i trudnem do zrozumienia gdy jej wytłumaczyłam, że jej bardzo grzeczny i zdolny chłopczyk zaczął się zaniedbywać w nauce spowodu śmierci ukochanego ojca. Przejściową ociężałość psychiczną po tak ciężkim ciosie matka uważała za nieuleczalne lenistwo. Dla rozwoju inteligencji i ćwiczenia zmysłów prowadzimy dla dzieci trudniejszych do prowadzenia ćwiczenia wspólne, dzięki którym osiągnęliśmy bardzo dobre wyniki. Naturalnie odgrywa tu wielką rolę współzawodnictwo. Dzieci i to nawet z różnych klas piszą wspólnie zadania, przyczem jeden dzień poświęcamy historji, drugi tematom religijnym, geograficznym i t. d. Dla ćwiczeń orjentacji i zręczności mamy loteryjki i łamigłówki. Dzieci bardzo chętnie przychodzą na te ćwiczenia. Dla nich jest to zabawą a my w najprzyjemniejszy dla nich sposób pomagamy im w rozwoju inteligencji, może nawet w kształtowaniu charakteru, przyczem kładziemy głównie nacisk na ćwiczenie mowy i języka. Mamy chłopca, który właśnie spowodu braku odpowiedniego zasobu słów i niemożności wysłowienia się w szkole, został jako mniej inteligentny przeniesiony do szkoły specjalnej. Nic dziwnego; matka jest analfabetką a językiem polskim bardzo słabo włada. Chłopak ten po intenzywnej pomocy wróci do szkoły powszechnej, ciekawą tylko będzie kwestja przetrawienia piętna ucznia szkoły matołków, którego się bardzo wstydzi.

Mamy dziewczynki starsze, które spowodu konfliktów rodzinnych musiały przerwać naukę w szkołach średnich a były to specjalnie zdolne uczenice. Są to młodociane, które tego rodzaju sprawy wprowadzają w sytuacje bez wyjścia z których często — ich zdaniem — tylko śmierć uwolnićby je mogła. Staramy się jaknajwiększej liczbie zgłaszających się pomóc i umożliwić powrót do normalnej pracy. Choć idealnych warunków stworzyć im nie możemy, to jednak przy naszej pomocy udaje się często znacznie przybliżyć to, co dotąd zdawało się nieosiągalnem. To, że mogą zawsze z każdą wątpliwością i trudnością przyjść do nas i bez przeszkód i hamulców wypowiedzieć, co ich boli, dodaje im otuchy do dalszej

walki i wiary w lepsze jutro. Trosk mamy dużo, bo — czy można pójść do szkoły średniej bez mundurka, a o płaszczu zimowym i bucikach trzeba też pomyśleć dla niej. A na jutro trzeba na przybory szkolne „bo jeśli nie przyniosę, to mnie pani wyrzuci ze szkoły". Są to ciężkie zmartwienia młodzieży, na które radę znaleźć musi „Poradnia dla Młodzieży", bo od czegoż ona tak się nazywa! Jedna młodociana samobójczyni, która w następstwie zamachu samobójczego stała się kaleką, za każdą swą bytnością u nas powtarza: „nie byłabym dziś kaleką, gdybym była przedtem wiedziała, że jest taka Poradnia dla Młodzieży".

Bardzo upokarzającem przeżyciem jest pierwsze zgłoszenie się o pracę dla dziewcząt, które do tej pracy nigdy nie były przygotowane. Ile trzeba cierpliwości i delikatności, wiele znajomości psychiki młodocianych, gdy się z niemi o tem mówi. Liczba 113 innych porad, to 113 dyskusyj, perswazyj, próśb i porad w bardzo ciężkich i zawiłych czasem sprawach naszej młodzieży. W roku ubiegłym zmniejszyła się bardzo akcja pośrednictwa pracy, ale nie da tego, że nie ma może bezrobotnych, nie — niestety niema zapotrzebowania na pracownice, które odtąd Poradnia polecała, t. zn. wychowawczynie, pielęgniarki, nauczycielki. Złe warunki ekonomiczne zmuszają matki, by same zajmowały się dziećmi. Z jednej strony może to lepiej, z drugiej jednak, skąd wziąć pracę dla ubogiej młodzieży uczącej się, która utrzymywała się z prywatnych lekcyj? Jestto najnieprzyjemniejszy dział pracy naszej poradni, bo któż nie zna rozpaczy młodocianego, który zwraca się do nas o posadę a my mu jej dać nie możemy. Rozpacz skierowuje te wszystkie dziewczęta i chłopców do fabryk; silniejsi wytrzymują, słabsi, nie przygotowani do tej pracy, załamują się i są jeszcze bardziej nieszczęśliwi.

Są i cięższe wypadki, zgłaszane przez rodziców, czasem i kolegów, gdzie więc podmiot konfliktu nie przychodzi sam do Poradni. Tu już innych trzeba używać sposobów i zazwyczaj dopiero po pewnym czasie udaje nam się nawiązać bezpośredni kontakt „z winowajcą", zainteresować go dla pewnej sprawy poto, by w toku rozmów, długiej czasem obserwacji wpaść na ślad istotnej przyczyny konfliktu i doprowadzić do jego rozwiązania.

Starałam się pokrótce przedstawić pracę Poradni dla Młodzieży w roku 1935. Może nie zrobiliśmy dużo. Jednak bezprzecznie pomogliśmy i ułatwiliśmy choćby częściowo przejście przez ciężki okres życia 168 osobom a jeślimy im pomogli pozbyć się tylko połowy ich trosk i zmartwień, to uczyniliśmy naprawdę nie mało.

Dr. LEON GUTMAN.

# Miscellanea paedagogica.

Novum w dotychczasowem przedstawieniu zagadnień psychologicznych stanowi wydany przez prof. Baleya *„Zarys psychologji w związku z rozwojem dziecka“* (Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1936). Gdy bowiem przeglądamy liczne podręczniki psychologji uderza nas, że mimo bogactwa szczegółów i wielości prawideł brak im wskaźników uruchamiających komunikację z żywą rzeczywistością legalizującą te tak ściśle wyłożone normy wiedzy psychologicznej. Czytelnik był więc zdany w zupełności na swe wyczucie i pojętność, gdy chodziło o praktyczne stosowanie nabytych wiadomości, co — zwłaszcza dla początkujących, dla których te zarysy w pierwszym rzędzie były przeznaczone, nie było nazbyt łatwem. Psychologja Baleya stanowi więc wyłom starając się o wdrażanie czytelników w umiejętność zastosowania kanonów psychologicznych w codzienności naszego życia: niema więc charakteru opisowego, ale dynamiczny, funkcjonalny. Z takiego nastawienia wynikła ipso facto metoda pracy indukcyjna, ułatwiająca przez liczne przykłady teoretyczne ujęcie danego problemu. Dzieło rozpada się na pięć głównych części (69 rozdziałów): zjawiska psychiczne jako przedmiot psychologji, stopnie rozwoju psychicznego i główne rodzaje zjawisk psychicznych. Uwagi o rozwoju fizycznym dzieci i młodzieży, szczegółowa analiza czynności psychicznych i ich rozwój u dziecka, zjawiska psychiczne anormalne. Dla uwypuklenia wspomnianego na wstępie charakteru dzieła cytujemy kilka ważniejszych rodziałów: kłamstwa dziecęce, egocentryzm dziecka, temperament, charakter, indywidualność, osobowość, uczucia społeczne i etyczne, religijne, o uczeniu się, zmęczeniu, o tzw. dzieciach trudnych itd. Widzimy więc z tego pobieżnego przeglądu, jak mocno zadzierżgniętym jest tu węzeł między teorją a praktyką naszego życia. Nie od rzeczy będzie i o tem wspomnieć, że autor zaznajamia czytelnika z metodami pracy psychologji laboratoryjnej, która dąży do ujmowania poszczególnych danych w ścisłej ilościowej formie. Liczne z codziennego doświadczenia zaczerpnięte przykłady pouczają nas, ile zawdzięcza współczesna psychologja innym naukom, jak antropologji, psychoanalizie, badaniom Adlera, Kraetschmera i in. Nauczycielowi zawodowemu, jakoteż i innym wychowawcom młodzieży odda to dzieło niewątpliwie duże usługi rozwidniając niejedną aktualną kwestję i sta-

nowić będzie doskonałą pobudkę do dalszej pracy poznawczej nad rozwojem osobowości dziecka.

„żyjemy w czasach szybkiego rozwoju nauk pedagogicznych i wielkich zmian w dziedzinie wychowania, nauczania i szkolnictwa. Rozgałęzione instytucje wychowawcze coraz bardziej wkraczają w życie prywatne i publiczne jednostki, zmuszając ją do zastanawiania się nad sprawami pedagogicznemi. Państwa współczesne wielką przywiązują wagę do tego, aby mieć wychowanie publiczne w swem ręku. Szkoła ma im zapewnić przyszłość zakładając fundamenty moralne w duszach nowych pokoleń. Reformatorzy społeczni i polityczni, głosiciele odrodzenia religijnego, moralnego czy narodowego liczą przedewszystkiem na lepsze od dotychczasowego wychowanie młodych pokoleń. Wszystko to sprawia, że za naszych czasów sprawami pedagogicznemi interesują się nietylko zawodowi pedagogowie, lecz również coraz szersze koła publiczności. Coraz częściej też zachodzi potrzeba szybkiego i sprawnego informowania się o współczesnym stanie najrozmaitszych zagadnień pedagogicznych“. W następstwie powyższych rozważań przystąpiła „Nasza Księgarnia“ (Warszawa) do wydawania wielkiej *„Encyklopedji Wychowania“*, ułożonej nie alfabetycznie, ale rzeczowo. Całość będzie zawierać trzy tomy, (pierwsze dwa już się ukazały), z których pierwszy zawiera i omawia sprawy wychowania (nauki biologiczne, psychologiczne, socjologiczne, wychowanie intelektualne, moralne, społeczne, państwowe itd.), drugi zajmuje się sprawą dydaktyki ogólnej i szczegółowej, trzeci wkońcu rozstrząsa istotę organizacji nauczania i wychowania. Autorami poszczególnych artykułów-monografij są najwybitniejsi nasi pedagogowie, teoretycy i praktycy, których nazwiska są już dostateczną rękojmią wartości prac (Z. Mysłakowski, B. Suchodolski, B. Nawroczyński, W. Gotlieb, S. Szuman, W. Tatarkiewicz, S. Baley i i.).

Literatura dotycząca wychowania fizycznego może się pochwalić nader cennem dziełem, którego autor jest znany z wieloletniej pracy w tej dziedzinie. *Dr. Eug. Piasecki*, prof. Uniw. Poznańskiego wydał nakładem *„Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (Lwów 1935)* pracę pt. *„Zarys teorji wychowania fizycznego“* uzupełniając w ten sposób dotkliwie przez długi czas odczuwaną lukę. Wszak racjonalne wychowanie fizyczne jest bardzo cennym środkiem dla podniesienia stanu zdrowia i sprawności życiowej młodego pokolenia. Jednakże brak odpowiedniego uświadomienia fizycznego, smutna pozostałość dawniejszych pojęć wychowawczych, sprawia, że w tej właśnie dyscyplinie panuje rozdźwięk, a znalezienie

*umiaru* opartego na naukowych podstawach — jest wprost koniecznym warunkiem rozrostu dyscypliny i postulatem w wysokiej mierze aktualnym. Wszystkie warstwy społeczne powinny uprawiać sporty, ale ta umiejętność nie jest tylko kwestją dobrej woli; należy bowiem należycie włączyć ten szczegół wychowania w łańcuch innych liczmanów wychowawczych, aby wydał pozytywne rezultaty, odpowiadające jego charakterowi; należy bowiem uwydatnić nietylko — a może nawet nietyle — *fizyczną* wartość tej dyscypliny, ale także i „moralną" polegającą głównie na tem, że w czasach ciężkich i smutnych, jak obecne, stanowi ona doskonałe antidotum — odrywając jednostkę od szarej rzeczywistości i umożliwiając jej obcowanie *z naturą*. Kształcenie woli, skupienie uwagi, idea współpracy — oto czynniki, które powinny wynikać z dobrze pojętego kultu rozwoju fizycznego, opanowanego na razie przez inne „moce", w pierwszym rzędzie fałszywą ambicję. W szeregu ciekawych rozdziałów rozważa autor przedstawioną tu problematykę uwydatniając krytycznie pro i kontra rozmaitych poczynań sportowych, np. zmęczenie, przemęczenie, zaprawa, płeć, wiek, odrębność grup i jednostek, podział ćwiczeń fizycznych, gry i zabawy itd. Słuszne są uwagi autora o szkodliwości profesjonalizmu w dziedzinie sportu, powodującego jego upadek i wypaczenie jego idei tak dalece, że niektóre gałęzie sportu w tych warunkach wytwarzają taką psychikę „trybuny" iż ta ze wszech miar jest dla widzów — zwłaszcza młodych — źródłem podniecenia i nader ujemnych nastrojów. („Ekscesy, a nawet bójki są zjawiskiem częstem"). Także i inne widowiska, choć przebiegają spokojniej, „dalekie są od tego, czegobyśmy sobie mogli życzyć". Dominującym momentem jest cześć balwochwalcza wobec pseudo - bohaterów sportowych, równie nierozumna i szkodliwa dla czczonych i dla czcicieli. Autor cytuje artykuł poważnego pisma sportowego, który również mówi „że w praktyce sport nasz jest (chwilowo) raczej źródłem deprawacji i demoralizacji. żonglujemy zręcznie dla celów propagandy sportowej pojęciami: solidarność, fair play, szlachetna rywalizacja itd., a z terenu przychodzą stale wieści, dowodzące zupełnie czego innego" (str. 364). Najważniejsza dziedzina sportu: wychowanie moralne nie dochodzi wogóle do głosu w takich warunkach, pisze autor z żalem. Widzi potrzebę nieodzownego zerwania z zawodowstwem sportowem. które jest powodem upadku i wykoślawienia się „cnót fizycznych", które odpycha wielkie masy od czynnego oddawania się fizycznemu wychowaniu, tworzy bowiem odizolowaną elitę nie będącą przy tem niestety wykładnikiem fizycznej kultury *całego* naro-

du (str. 367). Nie wysiłki maksymalne, ale właśnie osiągnięcie pewnego minimum przez jaknajszersze masy („państwowa odznaka sportowa") — jest nakazem chwili. Zdala od hałasu widowiskowego, który przytłumia wszelką krytykę i a priori czyni niemożliwą wszelką dyskusję, analizuje autor wszelkie sporne kwestje, pogłębia je rzeczowo i z wysokości pewnych *wyższych* zasad, którym i sport podlegać musi, naświetla je z rozwagą i umiarem. Dlatego też dzieło to, poza swą specjalnością, której poziom ze względu na dobrze znane imię autora jest oczywisty, posiada niezmierną wagę wychowawczą. Zdobywa się bowiem na odwagę powiedzieć zapalonym sportowcom: metanoejte, opamiętajcie się. Sport jest też *jednym ze środków do celu,* a nie celem w sobie. W tym samym duchu, choć rzecz prosta ze względu na swój temat, z innego punktu widzenia omawia „Wychowanie fizyczne i sporty w wieku dziecięcym" *wyd. Książnica - Atlas Lwów - Warszawa)* dr. *Wasilkowska - Krukowska* wdrażając wielkie zastępy rodziców w tę tak delikatną sprawę). („Od niemowlęctwa do lat 14") I tutaj z radością stwierdzamy, że „kanwa", na której zarysowuje się odnośne zagadnienie, jest szeroka, że sport jest odpowiednio wpleciony w łańcuch biologiczno - psychicznych zajęć rosnącej osobowości.

Kult książki, nie jako elementu zabawiającego i podniecającego, ale jako czynnika *kształtującego* drogi naszego życia — zmalał i skurczył się. Rozbieżność między tem, co się w dobrych książkach czyta, a tem co się czyni — jest tak ogromna, że o zrównaniu się życia z książką piękną trudno wprost mówić. Stosunkiem zachodzącym między człowiekiem a książką zajmuje się prof. *Bystroń* w dziele pt. *„Człowiek i książka"*. (Nakł. „Rój" Warszawa). W kilku rozdziałach przedstawia nam autor istotę zmian dokonanych na człowieku i na książce samej przez ową książkę. Dzięki niej usamodzielnił się człowiek, ma on dostęp do wszystkich tajników, znanych ongiś nielicznym wybrańcom (kapłanom), nie jest zdany więcej na zewnętrzne moce i przesądy, jest autonomiczny. Dzięki niej możemy stać się lepsi, bardziej wartościowi. „W całokształcie tej pracy i życia naszego, celowa i zorganizowana praca umysłowa odgrywa coraz to większą rolę". Obok wzmocnionej siły poznawczej uzyskanej dzięki demokratyzacji oświaty i książki rozwija się i myśl etyczna, która z rzadkich świątyń dawnych wieków płynie obecnie wartkim nurtem w wszystkich zakątkach świata będąc doskonałym pośrednikiem między ludźmi i ludami. Bo nie o to chodzi, aby czytać dla własnej wiedzy lub przyjemności (dawny polihistor), ale o utrzymanie łączności

z życiem, o naprawę społecznych niedociągnięć, uświadomienie sobie celu książki w życiu. Nie *ile* się czyta, ale *co* i *jak* się czyta — jest ważnem w tej dziedzinie. Tym problemom poświęca też niemało miejsca *J. Wasowski* w pięknem i wartościowem dziele pt. *„Pisarz i czytelnik“*. (Nakł. Wyższej Szkoły Dziennikarskiej 1936) „Wiedza uprzystępniona — to nowy okres w dziejach ludzkości nie tyle wskutek podawanych wiadomości, ile — dzięki temu, że jej (wiedzy) rzecznicy, pisarze, uczciwie myślący nie wahali się i życia swego poświęcić dla dobra i zwycięstwa wiedzy, a właściwie — człowieka. (Curie - Skłodowska, Ghilini, Bergoni, Holzknecht i i.). Dobrze rozprawia się autor z „nieporozumieniem“, które w dzisiejszych czasach jest rozpowszechnionem: książka *czy* życie. „Literatura jest wiedzą. Wiedzą o życiu, rozległą i niezastąpioną... Dzięki jej osiągnięciom istotnym widzimy i rozumiemy więcej, obraz życia rozszerza się w naszej świadomości. Uczymy się ludzi. Zbliżamy się do nich ze współczuciem, wdzięcznością, zachwytem, entuzjazmem, kiedyindziej ze zdumieniem, przerażeniem lub odrazą. Człowiek ujrzany, prześwietlony jasnością wzroku pisarza i kalejdoskop spraw międzyludzkich, chwyconych w ich treści najgłębszej — to nieustająca rewelacja życia, przez literaturę demonstrowana. Literatura jest życiem pulsującem na żywych kartach żywej książki. Sprzęga nas z przeżyciami jednostek, grup i mas itd“.) (str. 81—83). Liczne cytaty autora różnych pisarzy z rozmaitych wieków wykazują nam dosadnie, jakie znaczenie miała i ma i mieć będzie książka w życiu człowieka, książka wypływająca z problemów życiowych, zahaczająca o nie i zmierzająca ku ich poprawie.

I rzeczywiście! Czyż książka tej miary, co *„18 spotkań“ E. Szemplińskiej (Książnica - Atlas, Lwów - Warszawa 1935)* lub *„Przedmieście“ (Rój“ Warszawa)* nie dają wielkiej liczbie czytelników więcej „życia“ aniżeli ich samodzielne wpatrywanie się poprzez szare szkiełka bezkrytycznie i bezmyślnie często przyjętych przekonań, uczuć lub zabobonów! Takie dzieła uczą patrzeć, uczą analizować, uczą czytać — w księdze życia. Dobrze wiemy, jakie skojarzenia wywołuje u przeciętnego inteligentnego czytelnika wyraz „prostytutka“. Jej „niższość“, jego „wyższość“ — oto końce tej linji, na której nic się pozatem przed jego oczyma nie porusza. I może także i dlatego tak żmudna jest walka z prostytucją. Ale inne zdania mieć będzie, to znaczy, wogóle będzie mieć jakieś zdanie, po przeczytaniu noweli Szemplińskiej w wspomnianem dziele pt. *„Na wysokości zadania“*. To samo da się też powiedzieć i o innych obja-

wach społecznych na które istnieją „tradycyjne“ recepty osądowe, uczuciowe i popędowe, zwalniające jednostkę od myślenia, ba nawet często zabraniające in hoc puncto cogitare. A więc, życie jest podstawą, ale busolą dla większości pozostanie — książka.

# Kronika lwowska.

Z końcem ubiegłego miesiąca złożył Prezydent m. Lwowa p. Drojanowski swój urząd, gdyż przeniósł się do Warszawy, aby objąć w Ministerstwie Skarbu odpowiedzialne stanowisko kierownicze.

Kilkuletnia działalność p. prez. Drojanowskiego na stanowisku naczelnego włodarza naszego miasta niewątpliwie głęboki wywarła wpływ na stosunki w samorządzie lwowskim na każdem polu. Chcemy jednak obecnie poświęcić kilka uwag działalności Pani Prezydentowej Drojanowskiej, której wyjazd ze Lwowa odczuwają jako nader bolesną stratę dla lwowskiej opieki społecznej wszyscy społecznicy bez względu na wyznanie, narodowość i przynależność partyjną.

P. Drojanowska idąc za przykładem poprzednich prezydentowych m. Lwowa stanęła na czele Miejskiego Komitetu Opieki Pozaszkolnej. Instytucja ta, która już i poprzednio rozwijała nader owocną działalność, pod przewodnictwem p. Prezydentowej Drojanowskiej przemieniła się w instytucję naprawdę wysokiej użyteczności publicznej. P. Prez. Drojanowska jako Przewodnicząca Miejskiego Komitetu Opieki Pozaszkolnej stała się wzorem, jak pojmować należy opiekę społeczną i w jaki sposób praktycznie realizować trzeba zasadę miłości bliźniego. W pracy swej społeczno-charytatywnej nie znała p. prez. Drojanowska różnicy narodowości i wyznania. Każde biedne dziecko potrzebujące pomocy znajdywało opiekę i pomoc p. Prez. Drojanowskiej w miarę zasobów Komitetu, któremu przewodniczyła. Niestrudzenie kierowała p. Prez. Drojanowska akcją, którą ukochała. Liczba dzieci objętych działalnością Komitetu Opieki Pozaszkolnej wzrastała z roku na rok. Każde dziecko, które zgłosiło się do Komitetu Opieki Pozaszkolnej o pomoc, pomoc tę znajdywało. P. Prezydentowa Drojanowska osobiście objeżdżała nietylko instytucje podległe Miejskiemu Komitetowi Opieki Pozaszkolnej, ale przez osobiste zetknięcie starała się poznać potrzeby ośrodków miasta zamieszkałych przez najuboższą ludność. Nazwisko P. Prezydentowej Drojanowskiej stało się znane wśród najszerszych sfer ubogich miasta jako Orędowniczki każdego potrzebującego pomocy. Stykając się z dziećmi, czy to w kuchniach, prowadzonych przez Miejski Komitet Opieki Pozaszkolnej, czy to na półkolon-

jach, czy na kolonjach, zdobywa sobie p. prez. Drojanowska serca dzieci, a tą drogą serca ich matek i ojców.

Licząc się z wymogami religijnemi dzieci należących do różnych wyznań, starała się p. Prez. Drojanowska uwzględniać te uczucia religijne, a dzieci żydowskie przydzielała wobec tego, o ile sobie tego życzyły do kuchen prowadzonych przez Komitet Obywatelski żydowski, wzgl. przez Dom Pomocy Społecznej.

Akcję opiekuńczą objęła p. Prez. głównie dzieci uczęszczające do szkół, przydzielając ubogie dzieci do rozmaitych kuchen, by tam je dożywiano, dzieci we wieku przedszkolnym do różnych ochronek, a w okresie wakacyjnym starając się o założenie dla tych dzieci możliwie największej ilości półkolonij i kolonij. Wszystkie instytucje, które współpracowały z Miejskim Komitetem Opieki Pozaszkolnej musiały się poddać jednolitemu planowi działania, we wszystkich kuchniach, w których żywi się dzieci przydzielone przez Miejski Komitet Opieki Pozaszkolnej obowiązuje ten sam jadłospis i ten sam regulamin. Stałą kontrolą, nieustanną pracą, przy dobraniu sobie wielkiego sztabu współpracowników bez względu na wyznanie i narodowość przy uwzględnieniu jedynie walorów okazanych przy wykonywaniu pracy społecznej doprowadziła p. prez. Drojanowska do jednolitego działania tych wszystkich instytucyj, które współdziałały z nią w akcji opieki nad dzieckiem we wieku szkolnym. Kto rzetelnie, gorliwie i uczciwie pracował, ten bez względu na swą przynależność narodową, czy wyznaniową znajdywał Jej pełne poparcie.

Zamiary i plany p. Prezydentowej Drojanowskiej szły w kierunku wykształcenia kadr świadomych pracowników społecznych i w kierunku scentralizowania akcji opiekuńczej nad dzieckiem. Za jej inicjatywą powstały swego czasu pierwsze kursa społeczne, a ostatnio Studjum Pracy Społecznej, które spewnością przyniesie wielki pożytek w dziedzinie pracy społecznej, dostarczając stosunkowo znacznej liczby młodych ludzi, obznajomionych z obowiązującemi przepisami ustawowemi i wszystkiemi pomocniczemi naukami.

Wydawało się, że zamierzenia zainicjowane swego czasu przez p. Frankowskiego w kierunku stworzenia przy Gminie centrali opieki nad dzieckiem i młodzieżą dzięki niestrudzonej działalności p. Prezydentowej Drojanowskiej zostaną po pewnym czasie zrealizowane i że skutkiem tego młodzież lwowska bez względu na wyznanie i narodowość korzystać będzie z racjonalnej, należycie prowadzonej, opieki społecznej. Wyjazd P. Prezydentowej Drojanowskiej ze Lwowa przerwał szereg nader pożytecznych, koniecznych prac społecznych. Znów plany, któreby błogosławione były w skutki na wypadek realizacji, skutkiem odejścia Inicjatorki upadają, znów szereg lat minie, nim świadoma nowoczesnych wymogów społecznych i odpowiedzialności społecznej osoba je podejmie i może zrealizuje.

Wyjazd P. Prezydentowej Drojanowskiej wywołuje powszechny szczery żal. W szczególności żal ten panuje u społeczników żydowskich, uginających się pod ciężarem przenajrozmaitszych zadań wobec szerzącej się w zastraszający sposób w ulicy żydowskiej nędzy, którzy niestety we walce o równomierne traktowanie biednych potrzebujących pomocy bez różnicy wyznania i narodowości spotykają się z niezrozumieniem i niejednokrotnie wątpią, czy wogóle uda im się kiedyś wywalczyć, aby biedny żydowski traktowany był zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawowemi a na wszelki wypadek równomiernie z ubogimi innych wyznań.

Osoba Pani Prezydentowej Drojanowskiej, która otarła niejedną łzę, usunęła niejedną rozpacz bez pytania z czyich oczu ta łza spływała, z czyich oczu rozpacz wyzierała, dawała nam rękojmię, że istnieją przecież osoby, które w dziedzinie opieki społecznej nie znają polityki, uprzedzeń rasowych lub wyznaniowych, które znają jedynie biednego, których potrzebą serca jest przyjście każdemu potrzebującemu z pomocą i że przecież zasada równomiernego, zgodnego z obowiązującem ustawodawstwem, traktowania ubogiego bez różnicy wyznania i narodowości zdobędzie sobie prawo obywatelstwa, że przecież kiedyś będziemy mogli sobie powiedzieć, że niepotrzebną jest dalsza walka o realizację obowiązującego ustawodawstwa w dziedzinie opieki społecznej.

Osoba Pani Prezydentowej Drojanowskiej pozostanie na długie lata wzorem, jak pracować powinien prawdziwy społecznik. Przez długie też lata z żalem wspominać będziemy, że tak niestrudzona pracownica musiała opuścić swoją placówkę pracy.

Od serca życzymy wszyscy Pani Prezydentowej Drojanowskiej, by znalazła tyle miłości i zrozumienia na nowem polu pracy, ile znalazła we Lwowie. Nie wierzymy bowiem, by osoba tej miary mogła porzucić ulubioną pracę. Wdzięczność społeczników żydowskich, a co najważniejsze ubogich żydowskich zaskarbiła sobie Pani Prezydentowa Drojanowska na zawsze.

Dr. M. S.

# Wiadomości z central sierocych.

## Z CENTRALI BIAŁYSTOCKIEJ.

Dnia 26. stycznia br. odbył się w Białymstoku IX. Zjazd Okręgowy Białystockiego Towarzystwa Opieki nad dziećmi i sierotami żydowskiemi. Na Zjazd przybyło 38 delegatów z 15-tu miast, reprezentant „Centosu" i Jointu, p. L. Neustadt oraz wielu gości i przedstawicieli prasy.

Po zagajeniu Zjazdu przez Przewodniczącego Rady Naczelnej p. H. Rackiego, który wyjaśnił przyczynę 2-letniej przerwy między VIII. a IX. Zjazdem, wybrano Prezydjum oraz Sekretarjat Zjazdu, odczytano pisma nadesłane na Zjazd oraz wysłuchano przemówienia delegata Białystoc-

kiej Gminy Wyznaniowej, p. Sz. Puniańskiego. Następnie uchwalono regulamin obrad oraz wybrano Komisję legitymacyjną i rezolucyjną, która to ostatnia na wniosek p. L. Neustadta otrzymała też zadanie opracowania listy kandydatów wybrać się mających do nowej Rady Naczelnej i innych organów Towarzystwa.

Po uchwaleniu porządku dziennego zabrał głos p. E. Domeracki dla złożenia sprawozdania z działalności ustępującej Rady Naczelnej. Referent wykazuje, że ustępująca Rada Naczelna nie tylko utrzymała pracę w dotychczasowych rozmiarach, ale ją jeszcze powiększyła przez stworzenie nowych oddziałów, powołanie do życia poradni zawodowej i patronatu dla młodzieży rzemieślniczej oraz przez rozszerzenie akcji kolonji letnich. Następnie referent przechodzi do omówienia finansowej strony akcji podkreślając nader dotkliwe zmniejszenie się subwencyj rządowych oraz komunalnych, które to ostatnie bardzo często mimo uchwał nie są wogóle wypłacane. Podkreśla też referent poparcie, jakie akcja w ostatnich latach otrzymywała od Funduszu Pracy i wyraża równocześnie żal, że po dokonanej reorganizacji tego Funduszu nie można już będzie liczyć na tę pomoc. To co się od Rządu i Samorządów otrzymywało, zawdzięczyć należy w przeważnej części tylko niezliczonym interwencjom u Władz. Z okazji wyborów do Zarządów Miejskich Centrala starała się poprzez komitety lokalne o to, by do Zarządów dostali się w miarę możności ludzie interesujący się opieką społeczną. To samo dotyczy także wyboru opiekunów społecznych. Akcja ta wprawdzie się udała, nie przyniosła jednakże spodziewanych wyników dla organizacji. — Referent omawia następnie sprawy organizacyjne oraz stosunek do „Centosu", i działalność Centrali w dziedzinie wychowawczej. Mówiąc o przejawiającej się ostatnio oficjalnej tendencji do wysunięcia w opiece społecznej na plan pierwszy opieki pozazakładowej, mówca wyraża zdanie, iż jest ona jedynie wynikiem dążności oszczędnościowych, a dla sprawy samej korzyści nie przyniesie. W dalszym ciągu referent zatrzymuje się dłużej nad sprawą zawodowego kształcenia młodzieży i przy tej sposobności przedstawia szczegółowo działalność poradni zawodowej oraz patronatu. Omówiwszy wkońcu znacznie zwiększoną pracę w dziedzinie kolonji letnich mówca stwierdza, że ustępująca Rada Naczelna w miarę swych sił i możności starała się zrealizować wszystkie uchwały, powzięte na ostatnim Zjeździe, co jej się też w znacznej mierze udało.

Z koleji p. L. Neustadt informuje Zjazd o ostatnich wynikach i obecnym stanie pracy w Związku Towarzystw Opieki nad żydowskiemi sierotami i opuszczonemi dziećmi („Centos") w Warszawie. Ilustrując ogólne ramy i kierunki pracy Związku mówca zatrzymuje się dłużej nad kwestją półinternatów dla młodzieży w wieku przedszkolnym i szkolnym oraz nad kwestją kształcenia zawodowego. W szczególności przedstawia wysiłki Związku w sprawie umożliwienia emigracji do Palestyny byłym

wychowankom, którzy po wyuczeniu się zawodu nie mogą tu w kraju znaleźć pracy. Wkońcu mówca omawia w zarysie niektóre linje, po których praca powinna się poruszać w przyszłości.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności poradni zawodowej przedkłada kierowniczka poradni p. L. Kanel, poczem odczytane zostały dwa protokoły Komisji Rewizyjnej, stwierdzające, iż księgowość Centrali prowadzona jest we wzorowym porządku.

Do porządku dziennego zabiera znów głos p. Domeracki, który wygłasza referat na temat: „Od opieki nad sierotami do opieki nad dzieckiem i młodzieżą“. Referent podkreśla na początku niezwykle dodatnie wyniki dotychczasowej pracy Towarzystwa na polu opieki nad sierotami. Warunki ekonomiczne sprawiły jednak, że w obliczu morza nędzy, które rozlało się po ulicy żydowskiej, organizacja nasza nie może zamknąć się w ciasnych ramach akcji opiekuńczej nad sierotami. Sieroty jako podwójnie ciężko przez los dotknięte powinny wprawdzie pozostać na pierwszym planie, jednakże życie domaga się bezwzględnie roztoczenia także opieki nad tysiącami innych dzieci, których rodzice bez własnej winy wyrzuceni poza nawias życia, nie mogą im nietylko zapewnić odpowiedniej opieki i wychowania, ale nawet zaspokoić minimum ich najniezbędniejszych potrzeb życiowych. Jeżeli organizacja nasza nie pójdzie za tym powszechnym głosem straci ona całą swą popularność i temsamem nie potrafi podołać nawet dotychczasowym swym zadaniom. O ile idzie o organizację, referent uważa za najlepiej nadający się punkt oparcia dla nowej organizacji półinternaty oraz ochronki dla dzieci w wieku przedszkolnym. Instytucje takie należałoby tworzyć nietylko w miejscowościach gdzie dotąd prowadzona była opieka pozazakładowa, ale także w miarę możności tam, gdzie dotąd żadnej nie było akcji. Istniejące półinternaty należy rozszerzyć przez przyjęcie dzieci nowych bez względu na ich sieroctwo. Koniecznem jest także rozszerzenie działalności poradni zawodowej i patronatu. Także akcję kolonijną należałoby znacznie rozszerzyć i objąć nią dzieci, które dotychczas powstawały poza naszą akcją. Szczególny nacisk należałoby położyć na organizację półkolonij. Musimy wzmocnić propagandę i starać się dojść do tego stanu, by wszyscy ci, którzy jeszcze nie potrzebują pomocy ze strony organizacji społecznych, stali się ofiarodawcami na rzecz tych organizacyj, jednem słowem, by każdy, który nie jest jeszcze „biorącym“ stał się „dającym“. Musimy do akcji przyciągnąć nowych ludzi i zwiększyć wysiłki dotychczasowych naszych współpracowników, a z pewnością także i na nowem polu osiągniemy równie pomyślne wyniki jak w dotychczasowej naszej pracy.

Następnie Zjazd przystąpił do przeprowadzenia zmian w statucie, aby projektowane rozszerzenie ram działalności oprzeć na legalnej podstawie.

Po przerwie objadowej odbyła się dyskusja nad referatami, poczem Zjazd uchwalił przyjąć do wiadomości sprawozdania Rady Naczelnej i Ko-

misji Rewizyjnej, udzielić ustępującej Radzie Naczelnej absolutorjum oraz wyrazić jej uznanie i podziękowanie za owocnę pracę. Z koleji Zjazd uchwalił zatwierdzić przedłożony mu projekt zmnienionego statutu Towarzystwa oraz upoważnić Radę Naczelną do przeprowadzenia rejestracji zmnienionego statutu.

W związku z referatem p. Domerackiego Zjazd uchwalił przystąpić do rozszerzenia akcji, która odtąd objąć ma nietylko sieroty, lecz dziecko i młodzież w ogólności. W tym celu Zjazd wzywa Radę Naczelną, by wszelkie do jej dyspozycji stojące fundusze — poza normalnemi subwencjami — zużywała wyłącznie na tworzenie nowych instytucyj, poświęconych, jak wyżej opiece nad dzieckiem wogólności. — Pozatem Zjazd uchwalił szereg wskazań dotyczących: rozszerzenia istniejących półinternatów i tworzenia nowych, tworzenia ochronek, patronatów, klubów dla młodzieży pracującej, tworzenia nowych oddziałów w większych skupieniach żydowskich i t. p.

Nadto uchwalił Zjazd polecić nowej Radzie Naczelnej rozszerzenie działalności poradni zawodowej oraz powitać inicjatywę Związku zmierzającą do stworzenia centrali poradni zawodowych, która to centrala może przynieść wielką korzyść dla całej naszej pracy. Zjazd wypowiedział się też w kierunku stworzenia poradni pedologicznej dla dzieci trudnych do prowadzenia oraz biura opieki prawnej nad młodzieżą przy Centrali i w miarę możności także w większych miejscowościach prowincjonalnych. W dalszym ciągu Zjazd polecił Radzie Naczelnej rozszerzyć akcję kolonij letnich i przystosować budynek kolonijny w Druskiennikach na cele kolonij zimowych.

Wkońcu Zjazd uchwalił szereg rezolucyj natury ogólnej, a w szczególności pod adresem Związku, żądając od niego kształcenia kwalifikowanych sił wychowawczych dla wszelkiego rodzaju zakładów opiekuńczych oraz rezolucję dziękczynną pod adresem J. D. C. i Dyr. B. Kahna, która wyraża nadzieję, że także rozszerzona działalność Towarzystwa cieszyć się będzie wydatną pomocą ze strony Żydowstwa Amerykańskiego.

Wśród uchwalonych rezolucyj znajduje się również rezolucja pod adresem Władz Rządowych i Związków Komunalnych, żądająca odpowiednich subsydjów dla akcji opieki nad dzieckiem żydowskiem oraz pod adresem Żydowskich Gmin Wyznaniowych, stwierdzająca minimalne dotąd zainteresowanie się Gmin Wyznaniowych losem młodzieży żydowskiej.

Wkońcu Zjazd proklamował akcję propagandystyczną i zbiórkową pod hasłem „Pomocy dla opuszczonego dziecka żydowskiego“ i wezwał wszystkie komitety miejscowe do energicznego przeprowadzenia tej akcji, a w pierwszym rzędzie do zwiększenia liczby członków wspierających wszystkich instytucyj.

Z koleji Zjazd przystąpił do przeprowadzenia wyborów nowych organów Towarzystwa. Wybrani zostali do Rady Naczelnej: Pp. H. Racki, J. Beker, J. Lurie, Dr. B. Wajnberg, (wszyscy z Białegostoku), J. Su-

chowlański i B. Abramowicz (obaj z Grodna), M. Rozenberg (Bielsk), F. Nordwindowa (Sokółka), W. Wajner (Kryniki), Sz. Gordon (Wołkowysk) i H. Mark (Łomża). Jako zastępcy: Dr. Sz. Birger (Grodno). A. Efros (Białystok), M. Sławatycki (Suwałki), Dr. A. Wielikowski (Grajewo) i Dr. B. Majzel (Świsłocz).

Komisja Rewizyjna: Sz. Puniański (Białystok), H. Chazan (Białystok) i J. Babkes (Skidel).

Sąd Polubowny: J. Silberfenig (Białystok), Dr. Bik i P. L. Schwarcowa (Grodno), Adw. Muzykant (Bielsk) i Sz. Jelenowa (Łomża).

Na wniosek p. J. Suchowlańskiego Zjazd uchwalił upoważnić Radę Naczelną do uporządkowania stanu hipotecznego nieruchomości stanowiących własność Towarzystwa, w szczególności w Grodnie, do zaciągnięcia pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego, do sprzedaży niektórych objektów oraz budowy względnie zakupna innych wreszcie do przyjęcia dla zakładu sierót w Grodnie legatu tamtejszego obywatela zmarłego w Ameryce.

Przewodniczący Zjazdu p. L. Neustadt reasumuje wyniki obrad, wskazuje na ważność powziętych uchwał i życzy delegatom pomyślnego wyniku ich usiłowań w kierunku realizacji tychże, poczem zamyka Zjazd.

Po zamknięciu Zjazdu nowo wybrana Rada Naczelna odbyła swe pierwsze posiedzenie, na którem ukonstytuowała się wybierając: Przewodniczącym p. J. Bekera, Zastępcami przew. Pp. H. Rackiego i J. Suchowlańskiego, Skarbnikiem p. Dra B. Wajnberga, Sekretarzem p. M. Rozenberga.

Egzekutywa, do której wybrani zostali Pp. Racki, Lurie, Dr. Wajnberg i Abramowicz wybrała Przewodniczącym p. H. Rackiego, Zastępcą Przewodniczącego p. J. Luriego.

# W sprawie projektu działu kodeksu cywilnego „o stosunkach prawnych rodziców i dzieci".

TEZY REFERATU ADWOKATA D-RA ALBERTA THONA,

n. t. „Stanowisko prawne dziecka według projektu Komisji Kodyfikacyjnej o stosunkach prawnych rodziców i dzieci", wygłoszonego w Łodzi w dniu 30 października 1935 r. na konferencji organizacyj opieki społecznej, związków nauczycielskich, zrzeszeń lekarskich, instytucyj prawniczych i przodujących instytucyj kulturalnych m. Łodzi.

I. Po zapoznaniu się z zasadami projektu Komisji Kodyfikacyjnej z roku 1934, o stosunkach prawnych rodziców i dzieci, w opracowaniu

prof. Uniw. Jagiell. Dra Stanisława Gołąba, Konferencja stwierdza, że projekt, którego postanowienia są nacechowane niejednokrotnie najszlachetniejszym humanitaryzmem, — czyni zadość nowocześnie ukształtowanemu stanowisku prawnemu dziecka, zarówno zrodzonego w małżeństwie, jak i poza małżeństwem.

II. W szczególności Konferencja stwierdza, że zgodne są z interesem dziecka, jak i z dobrze zrozumianym interesem społeczeństwa w kierunku zapewnienia korzystnych warunków rozwoju zdrowych fizycznie i moralnie pełnowartościowych pokoleń następujące zasady Projektu: 1) prawne zrównanie dzieci, urodzonych poza małżeństwem, z dziećmi z małżeństwa pochodzącemi (art. 3 Projektu), 2): uznanie dopuszczalności dochodzenia ojcostwa przed sądem, w drodze skargi, wytoczonej przez matkę lub dziecko przeciwko ojcu (art. 13 i 17 Projektu), 3): przyznanie dziecku, urodzonemu poza małżeństwem, prawa do nazwiska ojca, za zgodą rodziców (art. 25 Projektu), 4): rozszerzenie obowiązku alimentacji na rodzeństwo dziecka, oraz jego wujów i stryjów (art. 44 Projektu), 5): przyjęcie zasady, że prawa rodzicielskie wykonywane są wyłącznie w interesie dzieci, z tem jednak zastrzeżeniem, że interes ten winien ulec uzgodnieniu z interesem społeczeństwa (art. 53 Projektu), 6): zasada równouprawnienia obojga rodziców w zakresie wykonywania pieczy rodzicielskiej, również w dziedzinie zarządu majątku dziecka 7): uznanie dopuszczalności uznania dziecka nieślubnego przez dziadka ojczystego, po śmierci ojca dziecka, 8): umożliwienie nadania dziecku nazwiska ojca nietylko przy dobrowolnem jego uznaniu i w akcie urodzenia, ale również w okresie późniejszym, 9): znaczne uproszczenie adopcji (przysposobienia) dzieci, urodzonych poza małżeństwem.

III. 1) Konferencja wita z szczerem uznaniem, jako dalekowzroczną ze stanowiska państwowego i społecznego, proklamację o zrównaniu zasadniczem praw dziecka, zrodzonego w małżeństwie i poza małżeństwem. 2) Konferencja stwierdza, że wprowadzenie dziecka zrodzonego poza małżeństwem, do rodziny ojca i matki, oznacza stworzenie drogą poprzez tak ukształtowaną rodzinę nowych, cennych węzłów spójni społecznej między dzieckiem „nieślubnem", a społeczeństwem, poza którego nawiasem pozostawało dotychczas dziecko „nieślubne", upośledzone w zakresie swoich praw osobistych i majątkowych, żyjące z piętnem hańby i poczuciem swej mniejszowartościowości w stosunku do dziecka „ślubnego". Równouprawnienie dzieci, zrodzonych w małżeństwie i poza małżeństwem oznacza pozyskanie elementów dotychczas aspołecznych lub antyspołecznych (por. statystykę przestępczości i odsetek dzieci nieślubnych) dla pozytywnego stosunku do organizacji społecznej. 3) Konferencja stwierdza, że dotychczasowe upośledzenie prawne dziecka,

zrodzonego poza małżeńtwem w zakresie jego praw osobistych i familijnych sprzeczne jest zarówno: a) z względami słuszności, b) interesem społecznym, c) z równym udziałem tej kategorji osób w prawach publicznych i d) z zasadą konstytucyjną nowoczesnego państwa o równości wszystkich obywateli w obliczu prawa. Równouprawnienie to oznacza poważny etap postępu na drodze zapewnienia rozwoju osobowości społecznej jednostki ludzkiej. 4) Związanie również dziecka, zrodzonego poza małżeństwem, prawnemi węzłami pokrewieństwa z ojcem i matką oraz z rodziną (krewnymi) ojca i matki oznacza przywrócenie dziecku prawa do rodziny, prawa do życia w rodzinie, które to życie zapewni dziecku możliwie pełny zdrowy rozwój fizyczny i moralny, a także przez wychowanie w rodzinie, jako podstawowej komórce organizacji społecznej — rozwój zgodny z przyrodzonym instynktem społecznym, czerpiącym swe źródła przedewszystkiem w życiu rodzinnem. Z tych wszystkich względów Konferencja uznaje art. 3 Projektu, wyrażający zasadę równouprawnienia dzieci, zrodzonych w małżeństwie i poza małżeństwem, jako normę fundamentalną społecznie zorjentowanej i przewidującej polityki ustawodawczej w zakresie prawa familijnego.

IV. 1) Konferencja wypowiada się za skoncentrowaniem wszystkich spraw, wypływających ze stosunku między rodzicami a dziećmi w ręku władzy publicznej o charakterze władzy sądowej, w skład której wejdą sędziowie zawodowi i stali delegaci społecznych instytucyj opieki nad dzieckiem. 2) Konferencja nie podziela obaw, jakoby ingerencja w stosunki rodzinne ukonstytuowanej na tych zasadach Państwowej Władzy Opiekuńczej mogła się stać czynnikiem zamętu w rodzinie, lub mogła być podciągana pod pojęcie interwencji organów publicznej administracji państwowej w subtelnej sferze stosunków rodzinnych, wprost przeciwnie: uznać należy za pożądane utworzenie instytucji Państwowej Władzy Opiekuńczej, jako czynnika autorytetu społecznego, który skutecznie zdoła się przeciwstawić wybujałościom egoizmu jednostkowego w rodzinie i podporządkować go naczelnej zasadzie, tej mianowicie, iż prawa rodzicielskie są wykonywane wyłącznie w interesie dzieci" (art. 53 par. 1 Prjektu) 3) Rodzina jest wspólnotą, opartą na węzłach krwi i pochodzenia, na miłości i solidarności, niemniej jest jednak instytucją prawną, w której dziecko stanowi stroną słabszą. Jest obowiązkiem Państwa zapewnienie ochorony słabszego również w ramach tej organizacji prawnej, jaką stanowi związek rodzinny, stanowiący zespół wzajemnych praw i obowiązków między członkami tej wspólnoty. Państwowa Władza Opiekuńcza będzie czynnikiem społecznie zorganizowanej kontroli nad wykonywaniem praw i obowiązków wzajemnych przez członków tego związku w stosunku do dziecka.

V. 1) Wychodząc z założenia, że przyczyną wzmożonej śmiertelności wśród dzieci, zrodzonych poza małżeństwem, jest przedewszystkiem katastrofalna sytuacja matki dziecka w okresie ciąży, porodu i pierwszych miesięcy po rozwiązaniu, uznaje za konieczne obmyślenie skutecznych sposobów pociągnięcia do świadczeń majątkowych ojca dziecka w trybie postępowania, któreby zapewniło matce dziecka i dziecku odpowiednie warunki bytu w tym najkrytyczniejszym okresie. Konferencja uznaje jednak, że zastosowanie w praktyce przepisów art. 30 Projektu, może się stać źródłem poważnych nadużyć, gdyż sformułowanie przepisu tego pomija wszelkie kautele i obwarowania, któreby ewentualność szantażu możliwie wykluczały. 3) Konferencja stwierdza, że obecne sformułowanie art. 16, dozwalającego matce dziecka na złożenie oświadczenia wobec urzędnika stanu cywilnego, kto jest ojcem dziecka, — budzi — zwłaszcza w związku z art. 30 Projektu o zarządzeniach tymczasowych w stosunku do ojca — poważne zastrzeżenia. W szczególności brak w art. 16 przepisu tej treści, iż osobę wskazaną w oświadczeniu matki, wpisuje się do ksiąg stanu cywilnego, dopiero wówczas jako ojca dziecka, jeżeli nie będzie w ciągu trzech miesięcy (art. 16 par. 2) złożony dowód, iż wytoczony został matce spór o nieprawdziwość jej oświadczenia. Wydaje się wskazane wprowadzenie zaostrzenia tej treści, iż zgłoszenie sprzeciwu przez osobę wskazaną w określonym ustawowo niezbyt odległym czasokresie wstrzymuje wpisanie tejże osoby, jako ojca dziecka, pod jednakże dalszym warunkiem, iż ojciec „wskazany“ w ciągu określonego czasu, np. 6 miesięcy od daty otrzymania zawiadomienia, wystąpi ze sprawą sądową przeciw matce dziecka o uznanie nieprawdziwości jej oświadczenia. Wprawdzie art. 21 par. 2 uznać należy za celowy, jednak do art. 21 par. 1 Projektu należałoby wprowadzić kautele, któreby chroniły pozwanego przed roszczeniami osób notorycznie niemoralnego prowadzenia się. Art. 21 par. 2 słusznie przywraca moc ogólnej zasadzie procedury cywilnej w przedmiocie swobodnej oceny przez Sędziego orzekającego wyników postępowania dowodowego. 4) Uznając w zasadzie wszelkie postanowienia Projektu, które mają na celu umocnienie trwałości i spoistości związku rodzinnego, Konferencja akceptuje również zasady, dotyczące poddania określonego majątku wspólności rodzinnej oraz przepisy co do uznania gospodarstwa rolnego lub domu mieszkalnego za niezbywalne osiedle rodzinne. Stwierdza się jednak konieczność uzgodnienia części Projektu, dotyczącej wspólnego majątku rodzinnego z odnośnemi postanowieniami Projektu Kom. Kod. o majątkowem prawie małżeńskiem (art. 63—81 „majątku zapasowym“). W przedmiocie instytucji „osiedla rodzinnego“ wskazuje się na zgodność tej myśli, z ogólną tendencją budownictwa mieszkaniowego w kierunku domków rodzinnych, a przepis o połącze-

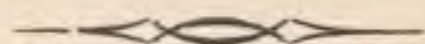
niu nierozerwalnem gospodarstwa rolnego z rodziną mógłby skutecznie przeciwstawić się rozdrobnieniu gospodarstw rolnych.

VI. Konferencja uznaje za konieczne, na podstawie poczynionych w praktyce opieki społecznej doświadczeń, wprowadzenie przepisu, któryby zapewniał prawne podstawy trwałości władzy rodzicielskiej osobom, które przyjęły dziecko porzucone pod swoją opiekę i wychowują je stale bez przerwy w ciągu najmniej 5 lat w warunkach, zapewniających rozwój fizyczny i moralny dziecka. W szczególności wskazać należy w związku z tem na celowe postanowienia art. 1 p. 4 Proj. Ust. o przestępstwie porzucenia rodziny, wniesionego do Sejmu dn. 22/VI. 1926 r., według którego osoby wychowujące w tych warunkach dziecko porzucone mogą po upływie lat 5 nie zwracać go rodzicom rzeczywistym, zatrzymując je pod swoją władzą rodzicielską.

VII. Konferencja stwierdza, że przepisy Proj. usuwając piętno „nieślubnego“ pochodzenia, zgodnie z wymogami etyki i dobra społecznego, nie naruszają w niczem spoistości związku rodzinnego, który pozostaje podstawową komórką organizacji społecznej. Związek rodzinny, oparty na szczerem uznaniu stosunków i praw z węzła krwi pochodzących, oparty na uczciwem i ludzkiem wypełnianiu obowiązków wszystkich bez wyjątku członków tak ukształtowanej rodziny, będzie się przedstawiał jako rzeczywiście zdrowa, moralnie niezachwiana i wartościowa podstawowa komórka organizmu społecznego.

VIII. Wychodząc z założenia, że kompleks stosunków prawnych rodzinnych zawiera splot zagadnień o tak dużym zasięgu doniosłości społecznej i państwowej, zarówno ze stanowiska etycznego, obyczajowego, socjalnego — jak i ze stanowiska rozwoju zdrowych pokoleń, że projekt Kom. Kod., ogłoszony w grudniu 1934 r. o stosunkach prawnych rodziców i dzieci, obejmuje dziedzinę, stanowiącą przedmiot istotnych zainteresowań i szczerej troski całego społeczeństwa, a nietylko kół prawniczych, że jeżeli potrzeby obrotu gospodarczego na terenie całości gospodarczej jaką jest Państwo, wymagają możliwie rychłego ujednostajnienia szeregu gałęzi prawa o stosunkach materjalnych, to jednak ujednostajnienie prawa osobowego i familijnego, nie wymaga tego samego tempa realizacji. Z tych wszystkich względów Konf. uznaje, że 1) jeśli chodzi o podjęcie kodyfikacji stosunków prawnych rodziców i dzieci, to winien być w tym przedmiocie wysłuchany głos również opinji publicznej, jako miarodajnego kryterjum poglądów, nurtujących w społeczeństwine, 2) z drugiej zaś strony Konf. wzywa wszelkie organizacje opieki społecznej w kraju, reprezentacje nauczycielstwa szkół różnych stopni, zrzeszenia lekarskie, towarzystwa prawnicze, związki rodzicielskie, instytucje kulturalne przodujące — by zabrały głos w publicznej dyskusji. Tak doniosłe zagadnienia nie mogą pozostać monopo-

lem prawników, powinny stać się przedmiotem żywej dyskusji całego społeczeństwa, niewątpliwie z dużym także pożytkiem dla powstającego nowego prawa. Światła opinja publiczna kraju da niewątpliwie wyraz prawdzie, że olbrzymia, przodująca większość społeczeństwa przyjęła zasady projektu jako wyraz dążności do oparcia życia związku rodzinnego na prawdziwie trwałych zasadach słuszności i szczerego a uczuciowego stosunku do obowiązków, wypływających z węzłów pochodzenia.



## PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

### ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

| | |
|---|---|
| L W Ó W | Administracja „Przeglądu Społecznego" ul. Brajerowska Boczna 4. Tel. 236-06. |
| — „ — | Centr. Komitet Opieki nad sierotami żyd., ul. Brajerowska Boczna 4. Tell. 236-06. |
| WARSZAWA | Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Leszno 52. Tel. 11-69-04. |
| — „ — | Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., ul. Zamenhofa 5. Tel. 12-07-42. |
| BIAŁYSTOK | Tow. Białostockie Opieki nad sierotami żyd., ul. Marsz. Piłsudskiego 33. Tel. 5-11. |
| W I L N O | Komitet Pomocy dla Sierót, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88. |
| — „ — | Kraj. Komitet Żyd. Pomocy Ofiarom wojny ul. W. Pohulanka 5. Tel. 6-26. |
| P I Ń S K | Centralny Komitet Opieki nad sierotami ul. Karlińska 22. Tel. 86. |
| R Ó W N E | Zarząd Gł. Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Litewska 23. Tel. 2-11. |
| K R A K Ó W | Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Zielona 3. Tel. 23-41. |
| STANISŁAWÓW | Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, ul. Meiselsa 1. |

ODBITO W DRUKARNI M. HECHTA LWÓW, UL. KOPERNIKA 17.